

Barbara Kocówna

"Conrad's Polish Background. Letters to and from Polish Friends", edited by Zdzisław Najder, translated by Halina Carroll, London 1964, Oxford University Press, s. VIII, 314, 2 nlb. : [recenzja]

Pamiętnik Literacki : czasopismo kwartalne poświęcone historii i krytyce literatury polskiej 58/2, 614-620

1967

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

CONRAD'S POLISH BACKGROUND. LETTERS TO AND FROM POLISH FRIENDS. Edited by Zdzisław Najder, and Translated by Halina Carroll. London 1964. Oxford University Press, s. VIII, 314, 2 nlb.

Oxfordzkie wydanie książki Zdzisława Najdera *Conrad's Polish Background* jest wydarzeniem dużej wagi: polskie listy Conrada do różnych osób, listy Tadeusza Bobrowskiego do Conrada oraz inne dokumenty oryginalne w języku polskim zostały po raz pierwszy przełożone na angielski i udostępnione angielskim i amerykańskim conradystom. Wszak Conrad jest pisarzem angielskim, a znajomość języka polskiego w skali światowej znikoma. Rzadko zdarzy się badacz tej miary, jak np. biograf Chopina, Artur Hedley, który będąc Anglikiem, zna język francuski, a zdołał się nauczyć specjalnie języka polskiego, by swobodnie czytać listy i dokumenty chopinowskie, by nadto czytać Hoesicka, Nowaczyńskiego, Iwazskiewicza i innych piszących o Chopinie po polsku. Lecz weźmy pod uwagę: od śmierci Chopina minęło sto lat z okładem — od śmierci Conrada zaledwie czterdzieści kilka. Może i Conrad znajdzie swego monografistę, który dla zrozumienia Polski i Polaków zechce ten dziwny kraj poznać z bliska. Wprawdzie ostatnio wydana przez Jocelyna Bainesa¹ krytyczna biografia Conrada przewyższa wszystkie dotychczasowe sumiennością w docieraniu do źródeł nie tylko drukowanych, ale i rękopiśmiennych — angielskich, polskich i francuskich; jest niewątpliwie perłą systematyczności i wiedzy, lecz i ona ma pewne niedostatki, jak np. zbyt jednostronny stosunek do Rosji czy nieznaną sobie światła malajskiego.

Lecz, jak to niekiedy bywa, świetna książka Bainesa niewiele ma wspólnego z szerszą znajomością elementarnych faktów z życia Conrada. Jako przykład podam fragment artykułu Bertranda Russella, zaprzyjaźnionego przeciw z autorem *Lorda Jima*. Cytuję: „When he told his parents that he wished for a career as a sailor, they urged him to go into the Austrian navy, but he wanted adventure and tropical seas and strange rivers surrounded by dark forests”². Słowem, sielanka: Conrad nie jest sierotą, ma rodziców, którzy nie tylko godzą się na jego karierę marynarską, ale nawet są skłonni pobłażliwie sprzyjać jego marzeniom o tropikach. Nie chodzi mi tu o to, że Russell tak napisał o Conradzie; wartość jego artykułu jest bezsporna. Natomiast wydaje mi się dość dziwne, że artykuł ten przedrukowano bez żadnych zastrzeżeń w książce dla nauczycieli języka angielskiego — tuż po ukazaniu się znakomitej pracy Bainesa. Przedziwny, lecz dość charakterystyczny zbieg okoliczności.

Doprawdy, szczególnie pomyślne jest to, że nad wydaniem *Conrad's Polish Background* mógł czuwać Zdzisław Najder, którego kompetencje pozwoliły na uniknięcie pomyłek, jakże częstych u Anglików, zwłaszcza gdy w grę wchodzi cytowanie nazw i nazwisk polskich.

Książka Najdera składa się z dwóch części. Pierwsza zawiera 71 listów Tadeusza Bobrowskiego do Conrada. Uzupełnieniem tej partii jest list Kazimierza

Zaleski na tułactwie [...]. Cz. 1. Kraków 1913); w genezie zaś memoriału Mickiewicza *Do przyjaciół galicyjskich* istotną rolę odegrał J. Zaleski, który opuścił kraj po wyprawie Zaliwskiego (zob. S. Pigoń, *Mickiewicz wobec spisków galicyjskich w dobie powstaniowej*. W: *Studia literackie*. Kraków 1951).

¹ J. Baines, *Joseph Conrad. A Critical Biography*. London 1960 — wyd. 2 w 1961.

² Cyt. za podręcznikiem języka angielskiego R. A. Close, *The English We Use*. London 1961 (dwa wyd.); wyd. nast.: 1962.

Bobrowskiego do Conrada (s. 95—96) oraz 2 listy Tadeusza Bobrowskiego do Stefana Buszczyńskiego, następnie tzw. *Dokument*, w którym nieoceniony wuj Tadeusz spisał wiadomości dotyczące losów najbliższej rodziny Conrada oraz sum przeznaczonych na jego wychowanie. Druga część zawiera 104 listy Conrada do rodziny, przyjaciół i znajomych — Polaków. W dodatku do tej części zamieścił Najder *memorandum* Conrada z r. 1914. Dwie tablice genealogiczne, bibliografia oraz indeks nazwisk i tytułów, a nadto ciekawy wstęp wydawcy — oto całość. W jednym tomie zebrano 178 listów stanowiących naukową podstawę do rozpatrywania skomplikowanej kwestii polskości Conrada. W tym listy Tadeusza Bobrowskiego do Conrada zostały wydane z autografu i po raz pierwszy wszystkie ujrzały światło dzienne w druku. Wprawdzie nieraz cytowano je w różnych pracach o Conradzie, polskich i obcych, ale dopiero Najder wydał je w całości i ze starannym komentarzem. Do jego zasług też należy wyszukanie odpowiedniego tłumacza, co dla polskich tekstów XIX-wiecznych wcale nie jest proste, nawet gdy wchodziły w grę znane już w druku listy pisarza. Pracował precyzyjnie, zbierał wszystkie *disiecta membra*. Korzystał z dostępnych źródeł bibliograficznych — nader skromnych — przepatrywał różne publikacje, archiwa, biblioteki, odwoływał się do informacji prywatnych — słowem, robił wszystko, by dotrzeć do najskrytszych nawet zakamarków epistolarnej spuścizny Conrada. On także odszukał w papierach po Gérardzie Jean-Aubry nie znane listy pisarza do Zagórskich i do Janiny de Brunnow (list z 20 VI 1908). Przystudiował dwa tomy *Life and Letters*³, następnie *Lettres françaises*⁴ oraz listy ogłaszane w czasopismach. Zebrał wszystkie listy pisarza do Polaków, bez względu na to, czy Conrad używał w nich języka polskiego, francuskiego czy angielskiego.

Oczywiście można się spierać z wydawcą, dlaczego ogłaszając list do Brunona Winawera pisany po angielsku, nie zamieścił jednocześnie 2 angielskich listów do Józefa Spirydona Kliszczewskiego z 1885 roku. Wyjaśnienie co do Winawera nie jest trudne: list był pisany po angielsku wyjątkowo — Conrad z powodu choroby dyktował go sekretarce nie znającej języka polskiego. Co do listów Kliszczewskiego Najder wyjaśnia, iż „były adresowane do osoby związanej z Polską tylko przez pochodzenie ojca, choć nie są bez znaczenia dla polskiego dziedzictwa Conrada” (s. 24—25, przypis). Wydawałoby się, że drugi argument ważniejszy jest niż pierwszy, gdyby nawet nie było dodatkowego! Mianowicie Kliszczewski czuł się silnie związany z Polską; groteskowy incydent w Kardymie ze sfingowanym wywiadem o polskości Conrada był przecież przez niego aranżowany. To, że nie pisał po polsku, nie przeszkadzało mu po polsku myśleć, a zwłaszcza czuć. Dla ilustracji trzeba przytoczyć Chwalewika piszącego o wizycie Conrada u Kliszczewskich w grudniu 1896:

„Zbliżyły się święta. Gdy zgromadzono się przy stole wigilijnym, rozmowa obecnych przeszła na sprawy ojczyste. Gospodarz — po angielsku, bo polszczyzną potocznie nie władał — zwrócił się do gościa z życzeniem. Niechby Conrad obrócił swój talent pisarski na rozślawienie imienia Polski i w powieściach wystawił nieśczęsny los ojczyzny. [...] Syn emigranta, wychowany na obczyźnie, zachował przecież dla kraju niezmiernie gorące przywiązanie”⁵.

Listy Conrada do Kliszczewskiego wyszły w przekładzie W. Cichowicza na język

³ G. Jean-Aubry, *Joseph Conrad. Life and Letters*. New York 1927.

⁴ J. Conrad, *Lettres françaises*. Paris 1930.

⁵ W. Chwalewik, *Józef Konrad w Kardymie*. Cyt. za: *Wspomnienia i studia o Conradzie*. Wydała B. Kocówna. Warszawa 1963, s. 65.

polski. Jeden tylko fragment świadczy wystarczająco, że korespondentami byli Polacy na obczyźnie:

„[...] o ile mogą zachodzić zmiany w losach żyjących narodów, dla umarłych nie ma nadziei żadnej ani żadnego zbawienia. Przeszliśmy przez bramy, na których wypisano krwawymi i ognistymi głoskami: »*lasciate ogni speranza*«, i teraz brama zamknięta dla światła nadziei i nic dla nas nie pozostaje, jak ciemności zapomnienia. Wobec takiego nieszczęścia narodowego szczęście osobiste jest niemożliwe w swej absolutnej formie ogólnego zadowolenia i spokoju serca”⁶.

Co do listów ogłoszonych dodatkowo (np. T. Bobrowskiego do S. Buszczyńskiego) nasuwa się refleksja, że warto byłoby się pokusić o zamieszczenie zachowanych listów ojca pisarza i matki, tych zwłaszcza, w których się mówi o „Konradku”⁷. Również jedyny ocalały list babki, Teofili Bobrowskiej, zasługiwałby w tym wypadku na wyróżnienie⁸. Tom by się przez to wzbogacił, a jego objętość uległaby niewielkiemu tylko zwiększeniu — tak mało zachowało się tamtych listów! W każdym razie, szukając materiałów związanych ze skomplikowaną atmosferą emocjonalną dzieciństwa Conrada, która spowodowała przecież epilepsję u chłopca — czytelnik angielski znowu stanie bezradny. Będzie musiał szukać listów zalegających w czasopiśmie polskich i drukowanych po polsku (jak np. list Eweliny Korzeniowskiej do męża, list Teofili Bobrowskiej do zięcia, listy Apolla Korzeniowskiego do Zagórskich⁹, do Szajnochy czy Kaszewskiego).

Stawiając zarzuty co do zawartości tomu (oczywiście dyskusyjne!) muszę dodać, że Najder nie zamieścił w swoim zbiorze króciutkiego listu pisarza do nieznanego adresata. List ten brzmi następująco:

„Moja Żona pisała do Ciebie 3 dni temu. Pewno już list jej Cię doszedł. Proszę Cię, rozważ jej argumenta.

Zawsze Twój kochający

Konrad”¹⁰

Białe liściki, lecz pisany po polsku. Ogłoszony niestety bez żadnych komentarzy, tak że nie można ustalić ani daty, ani adresata. Może pochodzi z r. 1914? może adresatem był Józef Retinger?

Do drobniaków, które w książce Najdera są zwykłym niedopatrzeniem, zaliczam pomyłki w tablicach genealogicznych, zapewne nie uchwycone w korektach: Apollo Korzeniowski zmarł w r. 1869, a nie w 1863; Kazimierz Bobrowski w 1886, a nie w 1868. Te błędy sam czytelnik wychwyci, czytając np. list Kazimierza Bobrowskiego z r. 1884 (s. 95—96), nie pisany wszak z zaświata, lub napotkawszy informację Tadeusza Bobrowskiego o zgonie brata podaną dopiero w liście z 6 VII 1886 (s. 104). Takie drobniaki, jak „Maria Orzeszkowa” (s. 22) zamiast Eliza, jak „Spi-

⁶ W. Cichowicz, *Nieznane dwa listy Conrada*. „*Tęcza*” 1929, z. 18.

⁷ Najder wprawdzie cytuje we *Wstępie* kilka zdań z listów matki Conrada, lecz to tylko powiększa chęć odczytania ich w całości. Podobnie z listami A. Korzeniowskiego (s. 6, 10).

⁸ W świetle tych listów inaczej by może wypadła informacja dotycząca pierwszego listu małego Conrada (s. 205), gdyż najprawdopodobniej chodziło o pobyt w Częstochowie. Nadto list czteroletniego Conrada jest dopiskiem do listu matki do męża — czemu więc pozbawiać go właściwego mu kontekstu?

⁹ Jeden z nich cytuje Najder we *Wstępie* (s. 7). Tu moje wyjaśnienie: były one adresowane nie do Karola, lecz do jego rodziców, Jana i Gabrieli Zagórskich.

¹⁰ *Autograf J. Konrada Korzeniowskiego*. „*Wiek Nowy*” 1924, nr 6951.

rydion Kliszczewski" (s. 26) zamiast Józef Spirydion Kliszczewski — oczywiście nie wchodzi w rachubę. Podobnie kwestie, czy Zygmunt Radziwiński (s. 10, przypis) w ogóle znał Conrada, czy Józef Korzeniowski był dyrektorem Biblioteki Czartoryskich (s. 233) czy też Biblioteki Jagiellońskiej, czy obraz Apolla Korzeniowskiego przedstawiony w *Pamiętnikach* Bobrowskiego jest fałszywy (s. 17), czy istotnie Apolla Korzeniowski przechował część swoich rękopisów u Stefana Buszczyńskiego (s. 11) — nie mogą być rozwiązane ani dyskutowane na podstawie *Wstępu*, gdyż jego zwięzłość wyklucza podanie źródeł tych wszystkich wiadomości.

Podkreślić należy, że *Wstęp* uwzględnia potrzeby odbiorców angielskich, wyjaśniając takie terminy, jak „szlachta” lub „wieszcz”, przedstawiając rolę i znaczenie polskiej poezji romantycznej w kształtowaniu się światopoglądu młodego Conrada. Najder odpowiednio charakteryzuje Tadeusza Bobrowskiego: warto tu odnotować bardzo interesujące spostrzeżenie, że list wuja z 9 listopada 1891, zawierający wywód na temat pesymizmu Conrada, znalazł odbicie w *Lordzie Jimie* (rozmowa Steina z Marlowem)¹¹.

Stosunki rodzinne, postacie, które przewijały się we wczesnych latach życia Conrada, przedstawia Najder żywo i plastycznie. Jego zabiegi w tym zakresie całkowicie godzą się z początkowym, ładnym wyjaśnieniem na temat zainteresowania biografią pisarza:

„Jednakże są przypadki, kiedy moim zdaniem nawet najbardziej żarliwi wyznawcy szkół formalistycznych w krytyce zgodzą się, że znajomość życia pisarza i rodziny, w której się wychował, itp., jest ważna nie tylko dla rekonstrukcji jego zamiarów, tak dalece jak tylko to jest możliwe, lecz jednocześnie ważna jest dla zrozumienia jego dzieła, i to właściwie nie w jednostkowym, lecz w szerszym kulturalnym sensie” (s. 1, przekład B. K.).

Znaczenie polskich lat Conrada badacz potraktował z umiarem, nadając skomplikowanemu problemowi właściwą rangę. Swoje rozważania zamknął konkluzją o nieuchwytności bezpośrednich wpływów. Np. wpływ literatury polskiej na pisarza „w najszerszym pojęciu zawiera się w pewnych właściwościach jego wyobraźni i światopoglądu” (s. 30). Ta ocena nie przeszkadza zresztą Najderowi w doszukiwaniu się — może nieco przesadnym — motywów Mickiewiczowskich w różnych utworach Conrada.

Na zakończenie chciałabym podzielić się z czytelnikami taką oto uwagą: jak najbardziej doceniając potrzebę ukazania się tego tomu w Anglii w języku angielskim, nie mogę przeboleć, że analogiczny tom nie ukazał się w Polsce w języku polskim. Jarosław Iwaszkiewicz, donosząc czytelnikowi polskiemu o książce Najdera, zwrócił uwagę na listy Conrada do Anieli i Karoli Zagórskich ogłoszone przedtem w „*Twórczości*”¹²:

„Wydawca tych listów, zasłużony, acz młody conradysta (nie tylko u nas zasłużony), Zdzisław Najder, miał przy ogłaszaniu tych listów dość trudne zadanie. Mianowicie zdarzyło się, że te polskie listy nie przetrwały pożogi wojennej. Tylko parę z nich ogłoszono przed wojną. Reszta znalazła się wraz z papierami francuskiego biografy Conrada, G. Jean-Aubry, w bibliotece Yale University w Stanach Zjednoczonych — w przekładach francuskich dokonanych przez Anielę Zagórską.

¹¹ Najder również gdzie indziej akcentował zależność utworów Conrada od przekazów T. Bobrowskiego (np. *Personal Record* a *Pamiętniki* T. Bobrowskiego); zestawienie tych zależności znajduje się na s. 30.

¹² J. Conrad, *Listy do sióstr, Anieli i Karoli Zagórskich*. „*Twórczość*” 1963, nr 12.

Trzeba je było z tekstów francuskich rekonstruować na polski. Zadanie wykonane przez Najdera znakomicie”¹³.

Całkowicie podzielałam entuzjazm Iwaszkiewicza dla edytorskiej pracy Najdera, lecz w przytoczonym wydarzeniu widzę paradoks, jeden z tych, w które tak często obfituje nasza historia: ocalały przekłady, odpisy, kopie — niedostępne są autografy! Niedostępne są zwłaszcza teksty oryginalne. W odniesieniu do *Conrad's Polish Background* ma ten paradoks podwójne zastosowanie. Po pierwsze, polski conradysta chętnie będzie się posługiwał angielskim tomem Najdera, ale nieraz będzie chciał sięgnąć do autentycznych tekstów polskich. Niestety, nie zawsze znajdzie informację, gdzie ich szukać w druku (bo informacje o miejscu przechowania autografów są!). Rzecz zrozumiała — książka wydana dla czytelnika angielskiego, nie polskiego. Po drugie — kwestia ogłoszenia po polsku listów Bobrowskiego do Conrada. Choć cytowane w Polsce, zwłaszcza w pracach Róży Jabikowskiej, choć ich wartość jest bezsporna i choć się na to wszyscy zgadzają, nie znalazły jeszcze wydawcy. Oczywiście nie chcę sugerować, że ktoś po latach będzie rekonstruował (tak jak to było z listami do Zagórskich) na język polski listy Bobrowskiego z angielskiego wydania Najdera, lecz myśl ta narzuca się jak obsesja. Dla ilustracji podaję kilka przykładów: w dwu kolumnach zestawiam obok siebie teksty listów Bobrowskiego, przypadkowo i dowolnie wybrane z autografu, i w przekładzie na polski z książki Najdera. Wnioski są zaskakujące. Tu muszę podkreślić, że przekładu z angielskiego na język polski dokonał ktoś, kto nigdy przedtem nie miał w ręku autografów Bobrowskiego¹⁴ — w ten sposób chciałam uniknąć jakichkolwiek remi-

¹³ J. Iwaszkiewicz, *Plecionka*. „Życie Warszawy” 1964, nr 131.

¹⁴ Przekład sporządził mgr inż. Zbigniew Bzymek, któremu w tym miejscu składam podziękowanie za pomoc.

List 3

TEKST ORYGINALNY

Na koniec mając cały miesiąc na doniesienie mi, że jeszcze potrzebujesz 400 fr., czekasz znowu i dopiero na wylocie, 4 lipca, znowu telegrafujesz. Na koniec końców, wyjeżdżając każeś mi płacić dług swój 165 fr., już tą razą, dzięki Bogu, listem!! Gdzie tu rozwaga, roztropność, zastanowienie??? Gdzie poszanowanie cudzej, a tą razą mojej spokojności? Gdzie staranie umniejszenia winy popełnionych niedorzeczności roztroptym i delikatnym postępowaniem??? Narobiwszy głupstw — tracisz głowę — wszystko stawisz na przypadek. Bo gdyby mnie telegramy Twoje w domu nie zastały, co bardzo być mogło, gdybym pierwszą razą nie miał pieniędzy złożonych w Krakowie? A drugą nie udzieleno mi tam kilkodniowego kredytu? Jakich przykrości dla siebie samego, a dla

PRZEKŁAD Z ANGIELSKIEGO

W końcu mając cały miesiąc na wiadomienie mnie o tym, że potrzebujesz dodatkowo 400 fr., czekałeś znów aż do 4 lipca, kiedy to znów przysłałeś mi telegram. Na domiar wszystkiego w dniu Twego wyjazdu prosisz mnie, tym razem, dzięki Bogu, listownie, żebym zapłacił dług 165 fr.! Gdzie zastanowienie, rozsądek, rozwaga??? Gdzie tu poszanowanie cudzego — tym razem mego własnego — spokoju? Gdzie tutaj choćby najmniejsza chęć złagodzenia skutków popełnionych absurdów przez rozsądne i taktowne zachowanie??? Po popełnieniu głupstw tracisz głowę i zostawiasz wszystko do rozstrzygnięcia przypadkowi. Bo, gdyby Twój telegram nie zastał mnie w domu, co mogłoby się bardzo łatwo zdarzyć, lub gdybym za pierwszym razem nie miał pieniędzy w banku

niscencyj oryginalnej polszczyzny tych listów. I cóż? Przekład Haliny Carroll jest wierny, wierniejszy niż oczekiwałam (tak, wyznaję to otwarcie!). Można więc twierdzić, że znakomicie posłuży do ewentualnej rekonstrukcji. Zastrzeżenie jest tylko jedno: wobec wszystkich zalet przekładu Carroll nie można nie zauważyć, że cienka warstwa stylu Tadeusza Bobrowskiego, przejawiająca się w rozmaitych powiedzeniach ironicznych, żartobliwych, eufemicznych itp., zagubiła się w peregrynacjach z polskiego na angielski i z angielskiego na polski. To rzecz nieunikniona. Bobrowski pisze językiem potocznym, najtrudniejszym chyba do odtworzenia w przekładzie. Z tego też powodu wyniki pracy tłumaczki nie mają charakteru

mnie i wydatków stałbyś się był powodem?? Rozważ to wszystko, Mój Kochany, a przyznasz, że mam rację — bij się w piersi — i ślubuj poprawę!

w Krakowie, a za drugim nie mógł uzyskać kilkudniowego kredytu, na jak wielką nieprzyjemność naraziłbyś siebie i na jak wielkie koszty naraziłbyś mnie! Zastanów się nad tym wszystkim, Mój Drogi — a musisz przyznać, że mam rację — uderz się w piersi — i przyrzeknij poprawę.

List 13

Bardzo Ci dziękuję, że mnie utrzymujesz *au courant* projektów i nadziei swoich. — Jak zawsze, tak i teraz powiadam: zrób, jak chcesz, bom ja w tym wszystkim, co dotyczy zawodu Twego, ślepy — a zatem masz *carte-blanche* rozporządzania sobą, jak uważasz. — Wszelkim projektom, nawet zostaniu *Yankee*, nie przeczę — powiedziałem, co myślę w tej materii, w ostatnim liście moim, że nie byłbym za przerwaniu się z morskiej kariery w służbę amerykańskiego *politician'a*, ale i to mnie nie będzie skandalizowało, gdybyś koniecznie chciał postąpić wbrew tej opinii — lecz pod dwoma warunkami: 1° że będziesz pamiętał o przysłowiu naszym „jak sobie kto pościele, tak się wypie [!], 2° że nie zapomnisz nigdy, co winien godności narodu i rodzin, do których należysz — wśród *bussiness'ów* amerykańskiego życia. Oto moje warunki: nie być odpowiedzialnym za Twoje postanowienie — nie mieć powodu rumienić się za Twe czynności — a w reszcie niech Bóg dopomaga.

Bardzo dziękuję, że utrzymujesz mnie *au courant* w Twoich planach i nadziejach. Powiem Ci teraz tak samo jak zwykle: rób, jak uważasz, ja jestem bezradny we wszystkich sprawach dotyczących Twego zawodu; masz przeto *carte-blanche* do dysponowania sobą tak, jak Ci to odpowiada. Nie mam nic przeciw Twoim projektom — nawet jeśli chcesz zostać Jankesem. W moim ostatnim liście powiedziałem Ci, co myślę o tym — mianowicie, że nie jestem za wycofaniem się z kariery morskiej i przyjęciem posady amerykańskiego polityka, chociaż nie uważałbym za skandal nawet tego, jeśli koniecznie chciałbyś postąpić inaczej, niż ja uważam; ale zawsze pod dwoma warunkami: po pierwsze, że będziesz pamiętał o naszym przysłowiu „jak sobie pościelesz, tak się wypiesz”, a po drugie, że nigdy nie zapomnisz o godności narodu i rodzin, do których należysz, szczególnie jeśli wybierzesz amerykańskie życie interesu. Warunki moje są takie: nie będę pociągany do odpowiedzialności za Twoje zachowanie, nie będę musiał się rumienić za Ciebie — co do reszty, niech Bóg Ci zawsze pomaga.

kongenialności — i to nawet nie leżało w jej zamiarach, na co Najder zwraca sam uwagę (s. VI).

Dlaczego jednak nie ocalić przekazu potocznego języka polskiego z końca XIX w. dla polskiego czytelnika? Dlaczego nie dać mu do rąk dokumentu, który zainteresuje go nie tylko ze względu na osobę i twórczość Conrada, lecz także ze względu na samego Bobrowskiego, reprezentującego rzadkie zalety charakteru: spokój, równowagę i wytrwałość.

Byłaby to śliczna książka, w której znalazłyby wyraz autentyczne uczucia łączące wuja i siostrzeńca. Po raz pierwszy stałoby się jasne, dlaczego Conrad tak boleśnie odczuł śmierć Bobrowskiego: „Wydaje mi się, że wszystko we mnie umarło. Wydaje się, że uniósł z sobą moją duszę”¹⁵. Dla strudzonego wędrowca, dla człowieka, którego codzienna praca i wysiłki tak bardzo oddaliły od atmosfery dzieciństwa i lat młodości — Bobrowski był ostoją, niezachwianą potęgą trwania wobec przemijającego czasu, nadto potęgą wypowiadającą się poprzez przywiązanie, czujność i troskliwość.

Barbara Kocówna

Teresa Cieślukowska, PISARSTWO TEODORA PARNICKIEGO. (Warszawa) 1965. Instytut Wydawniczy „Pax”, s. 270, 2 nlb. + 1 wklejka erraty.

Zajmowanie się — z pozycji badacza literatury, a nie jej krytyka — twórczością pisarza żyjącego i aktywnego, w pełni sił, jest zawsze zadaniem i trudnym, i delikatnym, i narażającym na niemiłe zaskoczenia: nigdy nie wiadomo, czy następna książka nie otworzy takich perspektyw, które w inny sposób oświetlą dotychczasową jego twórczość, podkreślą lekceważone wcześniej tendencje lub każą chłodniej oceniać zjawiska przyjmowane dotąd entuzjastycznie. Na takie też niebezpieczeństwa narażona była autorka *Pisarstwa Teodora Parnickiego*, Teresa Cieślukowska. Książka jej jest próbą zarysu monograficznego, która z jednej strony ma spełnić wymagania stawiane pracy naukowej, a z drugiej — trafić do szerokiego rzesz odbiorców, czytelników współczesnej powieści. Kompromis to trudny i nie zawsze autorka wychodzi z niego obronną ręką.

Z naukową orientacją pracy wiąże się bogaty aparat przypisów, ale zestaw przywołanych lektur zaskakuje brakiem jednolitości zasady doboru: w stosunku do faktów historycznych i danych źródłowych oraz problemów z zakresu psychologii (w szczególności psychoanalizy) i historii filozofii Cieślukowska powołuje się na poważne prace naukowe, nieraz wąsko specjalistyczne, natomiast omawiając wielokrotnie związki łączące twórczość Parnickiego ze współczesną powieścią zachodnioeuropejską i amerykańską, powołuje się niemal wyłącznie na ujęcia tak popularnie potraktowane, jak szkice Rogalskiego, Naganowskiego czy Karsta.

Obszerność wprowadzonej problematyki (szczegółowe rozważania stosunku do źródeł historycznych, zagadnienia teoretycznoliterackie oraz rozliczne kwestie z zakresu filozofii wschodniej, antycznej i chrześcijańskiego średniowiecza) wiąże się z naukowymi ambicjami pracy. Natomiast ujęcie popularne, „przewodnikowe”, w myśl którego po informacji biograficznej i charakterystyce „źródeł” pisarstwa

¹⁵ J. Conrad, *Letters to Margueritte Poradowska*. New Haven 1940, list z 18 II 1894.